

## GOSPODARKA

Z czasem zdarza się, że jest nawet za spokojnie, zamawiane są dostojne slow foxy, melancholijne utwory jazzowe i dosmucające bluesy. Nie przepada za tym, bo czuje się jak na stypie. On woli pasję, namiętność, uczucie, energię, skandowanie, chóralny śpiew, krzyk... Ale cóż, klient nasz pan!

**Panie zrzucają ciuszki**

Zawsze jest przygotowany na każdy repertuar. Wozí ze sobą ok. 500 płyt kompaktowych, z których można odtworzyć ok. 10 tys. utworów, jest zatem z czego wybierać. Największym dotąd dla niego wyzwaniem zawodowym było wesele, które zgromadziło przedstawicieli aż 7 narodowości – i to z tak odległych kręgów kulturowych, jak Fidżi, Indie, RPA, Izrael i Korsyka. Ale i tak największą fantazją wykazują się przeważnie Polacy. W ochocie do zabawy dorównują im Włosi i dlatego najlepsze są wesela polsko-włoskie. Nigdy nie kończą się przed świtem! Najdłuższe przyjęcie weselne rozkręcone przez niego odbyło się w Nowym Targu i trwało od godz. 14 do 9 rano następnego dnia.

Jego zadaniem jest przy pomocy konferansjerki zachęcić gości do zabawy. Zatem głośno chwali tych, którzy wyróżniają się w tańcu, prowokuje ich, żeby zrobili show. Zagrzewa też innych do naśladowania, pozbycia się skrępowania i zahamowań, swobodnego zachowania. Zdarza się, że niekiedy panie

FOT. ARCH.

Ludzie gustujący w tradycyjnej muzyce nie muszą się obawiać, że DJ Marshall znokautuje ich uszy łomotem techno. Wyznaje zasadę, że dla każdego coś miłego. Pierwszą godzinę przeznaczają na wycucie klientów, puszcza utwory z różnych parafii, patrzy i słucha, jak goście reagują, woła polskie kawałki czy zagraniczne, rytmy gorące czy stonowane, standardy czy utwory z najnowszych list przebojów? A dopiero wtedy daje czadu, każdemu towarzystwu wedle potrzeb. Stara się łączyć pokolenia, nie stroni od muzyki z lat 60., tańców latynoskich, a nawet klasycznych, bo ludzie w ostatnich latach zapoznali się z nimi, fascynując się takimi programami telewizyjnymi, jak *Taniec z gwiazdami* czy *You Can Dance*.

**DJ Marshall wszystko, co wymyśli – natychmiast zastrzega prawnie.**

tak się rozochocą i zapamiętają, że zrzucają ciuszki...

**Plagiatorzy i dywersanci**

Dla rozkręcenia zabawy urządza rozmaite konkursy, ale nie będzie zdradzał, jakie, żeby konkurencja nie podpatrzyła. Musi dbać o swoje interesy, bo roi się od plagiatorów. Coraz częściej słyszy, że ktoś powtarza jego teksty. Zdarzają się dywersanci, którzy dowiedziawszy się, że zawarł umowę na imprezę z jakimś

np. hotelem, zjawiają się tam ukradkiem i proponują swoje usługi po konkurencyjnej, dumpingowej cenie.

Już nieraz trailery, czyli zwiastuny swoich występów widział na cudzych stronach internetowych. Te imponujące dynamiką wideoklipy kręcił i wspaniale montował niezwykle uzdolniony Andrzej Cyconiak. Niestety, zmarł śmiercią tragiczną.

DJ Marshall wszystko, co wymyśli – natychmiast zastrzega prawnie. Dzięki temu, kiedy tylko niedawno zobaczył, że firma z Przemyśla reklamuje się przy pomocy jego materiałów promocyjnych, zatelefonował tam i rozmowa wystarczyła, żeby inkryminowane klipy zostały usunięte. Choć może bardziej opłacalne byłoby pozwanie do sądu i uzyskanie odszkodowania, ale na korowody prawne trzeba mieć przecież czas...

Owszem, on sam też niektóre pomysły zaczerpnął od innych, ale rozwinął je tak twórczo, że uważa za własne.

**Olsniewające widowiska**

Przez lata grania zauważa przemiany obyczajowości na weselach i innych imprezach. Po pierwsze – wiejskie klimaty odchodzą już do lamusa. Po drugie – poprawia się kultura spożycia alkoholu; ludzie piją bardziej wstrzemięźliwie, już nie ma tego, że połowa weselników leży pokotem pod stołami. Po trzecie – kłonicie już nie idą w ruch, wesela stały się uroczystościami pokojowymi.

Zmieniają się także obyczaje młodzieży, co obserwuje na studniówkach. Dużo by o tym opowiadać, ale raczej nie idzie to w dobrym kierunku...

Choć z drugiej strony, młodzież ma coraz większą wyobraźnię, zrobiła się bardziej kreatywna. Bo on proponuje zabawy w różnych stylizacjach (jamajska, hawajska, grecka, gangsterska, lata 70., a la Michael Jackson), a licealiści rozwijają te pomysły w prawdziwe scenariusze fabularne i układy choreograficzne: pojedynki taneczne jak w filmie *Gorączka sobotniej nocy* z Johnem Travoltą, koszmar maturzysty, któremu grozi strącenie do piekła... On tylko spełnia ich zachcianki, dostarcza scenografię (takie np. rekwizyty, jak kapelusze czy

podświetlone na czerwono rogi diabelskie) i atrakcje.

Bo oprócz muzyki dysponuje szerokim repertuarem efektów specjalnych: gra światła, podświetlony parkiet LED-owy, pokazy laserowe, animacje (można np. wyświetlić na niebie logo firmy, jak znak Batmana w znanych ekranizacjach komiksów), poruszające się fantomy jak z filmów science fiction, pirotechnika w postaci rozmaitych fajerwerków, pióropuszy iskier czy wyrzutni ognia, sztuczny śnieg, deszcz konfetti, taniec wśród opalizujących baniek mydlanych lub w ciężkim dymie, który ścięła się u stóp tańczących... Cuda, niekiedy zadziwieni ludzie aż kłękają z wrażenia! To już nie są dyskoteki, to są olśniewające widowiska „światła i dźwięk”, teatru ognia, muzyki i tańca.

Oprócz poprowadzenia zabawy oferuje organizatorom dekoracje światłem sal biesiadnych i tanecznych. Ostatnio spodobały mu się chińskie lampiony i też chce je włączyć do swoich scenografii.

**Wszystkie zazdroszcza wybrance dyskdożokeja**

Na studniówkach zawsze uważnie przygląda się tańczącym i wskazuje Kró-

lową Balu, której wręcza koronę (na zawsze, nie przechodnią). Potem ta Dancing Queen wybiera muzykę, żeby zatańczyć przed wszystkimi indywidualnie. Nie zdarzyło się, żeby któraś się spłoszyła i odmówiła. Wszystkie dziewczęta świata tego pragną: zatańczyć przed tłumem. A pozostałe tej jedynej wybrance dyskdożokeja tylko zazdroszczą!

Inną kategorią imprez, jakie prowadzi, są tzw. szkolenia czy konferencje organizowane przez różne firmy i instytucje. W ramach takich spotkań firmowych przeważnie przewidziane są bankiety i potańcówki.

Dzięki weselom i imprezom firmowym poznał wielu ludzi z tzw. pierwszych stron gazet, ale nie będzie się przechwalał, bo nie wiadomo, czy owi klienci by sobie tego życzyli.

Oprócz tego wszystkiego prowadzi także zabawy na festynach i imprezach masowych, jak np. dożynki (ostatnio śląskie wojewódzkie w Alwerni) czy gale boksu zawodowego. W ogóle zasięg ma już ogólnokrajowy, aż do nadmorskiego Kołobrzegu, a nawet zagraniczny, bo didżejował także w Niemczech, Austrii i Czechach. Tylko w zimie nie wyjeżdża poza Nowy Sącz, taki jest wtedy natłok

imprez, że żadne Krynice i Zakopane nie mają u niego szans.

**Kwadrofonía**

Zresztą i tak by sam nie obskoczył wszystkich zamówień, przecież się nie rozerwie. I dlatego pod jego szyldem działają trzy inne zespoły złożone z ter-

**12-godzinny, didżejowany przez niego osobiście wieczór ze wszystkimi szukanami, jakimi dysponuje, a więc imprezę full wypas – wycenia na 5 tys. zł.**

minującego u niego didżeja i technika. Dzięki temu firma o pełnej nazwie Prywatna Agencja Rozrywkowa DJ Marshall Show może obsłużyć cztery imprezy jednocześnie. Jest zatem firmą niejako kwadrofoniczną.

Jak już termin zostaje uzgodniony, to staje się święty. Nawet nie beatyfikowany, lecz kanonizowany. I gdyby ktoś przyszedł i przebił stawkę choćby 5-krotnie, to nie ma siły – DJ Marshall nie nawali, bo słowo mu droższe pieniędzy.

12-godzinny, didżejowany przez niego osobiście wieczór ze wszystkimi szukanami, jakimi dysponuje, a więc imprezę full wypas – wycenia na 5 tys. zł.

– *Muzyka jest tym, co kocham. Gdy puszcza muzykę i bawię ludzi, nie myślę o pieniądzach, lecz wszystkie siły i umiejętności wkładam w to, żeby zapewnić innym dobrą rozrywkę i zabawę. Robię więc to, co lubię, i każdemu życzę, żeby pasja stała się jego pracą, a praca pasją. Żeby wszyscy mogli utrzymać się z tego, co kochają robić. Bo wtedy praca nie męczy.*

Mieszka na wsi, bo hałasu ma dość prawie każdego wieczoru i chce odpocząć w ciszy. Na razie muzykę tylko odtwarza, ale jej nie produkuje. Jednak na początku września w sąsiedztwie domu DJ Marshalla rozpoczęła się budowa studia, w którym nagrywać płyty będą mogli soliści i zespoły.

IRENEUSZ PAWLIK



FOT. IRP